Nr. 269. — Rocznik XXII. **Sobota, 25 listopada 1893.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

MOWA
Najprzewieleb. X. Arcypasterza
wypowiedziana
w poniedziałek, dnia 20 bm. w kościele strzelińskim nad trumną
ś. p. X. dr. Kanteckiego.

„Wybiorę sobie kapłana wiernego, który wedle serca mego i wedle duszy mojéj czynić będzie."
Księgi Królewskie. Pierwsza II 35.

Ukochani Moi!

Powyższe słowa sprawdził Bóg na tym, którego zwłoki w téj chwili otaczamy. Wzbudził sobie w nim kapłana, który przez przeszło 20 lat „wedle serca Bożego" sprawował wiernie kapłańską służbę. A dla czegóż dochował ś. p. X. Antoni Kantecki téj wierności Bogu? Dla tego, że wszystko, co czynił, czynił wedle „Serca Bożego", dla tego, że to Serce Boże, potężnéj i niezgłębionéj miłości pełne, było wzorem dla jego serca. Jak rosy kropelka odbija w sobie słońca promienie, tak i to maleńkie serce człowiecze ma odzwierciedlać w sobie doskonałości Boże, pomiędzy któremi miłość Boża, ludzkim językiem opisać się nie dająca, serce człowieka mimowoli do naśladowania pociąga.

Téj miłości Bóg wymaga, ją podniósł nawet do wysokości przykazania, najwyższem przykazaniem je mieni, przykazaniem, na którem *„zawisł Zakon cały i Prorocy"*. Jeżeli zaś każde serce ludzkie, w którem wygasł ogień miłości, choćby miało wiarę, co góry przenosi — dla Boga *„niczem nie jest"* — jeżeli Duch św. takie serce *„z miedzią brzęczącą"* porównuje — o ileż większą miłością płonąć winno serce kapłana, którego Chrystus z całego Izraela wybrańcem swoim uczynił, któremu kazał być rybitwą i łowić dusze ludzkie, niebać się głębin i burzy, któremu kazał szukać zagubionych owieczek we dnie i w nocy, którego chce mieć żołnierzem Swoim, coby dom Boży nieustraszoną piersią zasłaniał, który dla dusz zbawienia zdrowie i życie poświęcić każdéj chwili ma być gotów. Silna to też tylko miłość Boga i bliźniego, może człowieka uzdolnić do takiego poświęcenia! Do takiéj zaś miłości łatwiéj jak innemu wznieść się kapłanowi. O! bo kapłan może codziennie tu przy ołtarzu zapalać się i ogrzewać u onego wiecznego ognia, którym goreje Serce Zbawiciela, — szczyt i źródło nieskończonéj miłości w téj św. Ofierze. Patrząc kapłan codziennie na to słońce miłości, piastując w ręku swojem codzień Zbawiciela, wzór poświęcenia po wszystkie czasy, jakżeby miało serce jego pozostać zimnem?!

Jeśli zaś pozostanie takim, jeśli obowiązki swoje sprawować będzie, nie jak Bóg chce, w duchu miłości i poświęcenia, lecz jako *mercenarius*, jeśli będzie szukać *propriam* tylko *gloriam* lub *proprium commodum*, jeśli owieczki jemu powierzone nie będą pierwszym przedmiotem troski, starań i miłości jego, tylko jego osoba, — o ileż większą, straszliwszą odpowiedzialność jego?!

S. p. X. Antoniemu dał Pan Bóg łaskę wielkiéj miłości Boga i bliźniego. Serce się jego paliło pragnieniem poświęcenia, należało ono do tych uprzywilejowanych, które szczęście znajdują w poświęceniu. Ale Bernard święty powiada: „tantum ardere parum est". Za mało to, za mało mieć serce tylko gorejące. Bóg czegoś więcéj jeszcze żąda.

Dał mu P. Bóg wiele bardzo talentów, umysł jasny, dar szybkiego pojmowania, oryentowania się w każdéj kwestyi, łatwość i potęgę słowa, wiadomości i nauki wiele, którą sobie zdobył ciężką, mozolną pracą. Dał mu takie zdolności, że górował niemi wysoko ponad innymi, jaśniał pomiędzy nami daleko. A jednak wedle słów św. Bernarda „tantum lucere parum est" i jaśnieć tylko, to gorzej, jak za mało. Próżnością bowiem byłoby, gdyby człowiek wynosić się miał darami, któremi jaśnieje. Tenże Swięty dodaje: „ardere et lucere perfectum est", mieć serce gorejące i jaśnieć uczynkami, które płyną ze serca, na które się obraca zdolności i siły swoje, to jest doskonałem. Tę cnotę posiadał ś. p. X. Antoni. Szczęśliwy był, gdy udzielonych sobie od Boga talentów mógł używać na chwałę Bożą, dla Kościoła, dla dobra braci, dla dusz sobie powierzonych, z tą żelazną wytrwałością i pracą, która piętnowała całe jego życie.

O nim to też z wszelką słusznością powiedzieć można, że *„neque gratis panem manducavit ab aliquo, sed in labore et fatigatione, nocte ac die operans"*, (II Thes.) nigdy darmo chleba nie jadał, ale pracował bez wytchnienia, w utrudzeniu, pracował całą siłą ducha i ciała, pracował nieszczędząc sił swoich. Taką pracę w służbie kościoła i narodu podziwialiśmy u niego i widzieliśmy ze serca pociechą, że zawsze szukał służby i pracy a nigdy siebie. Gratis nunquam panem manducavit, nigdy darmo chleba nie jadał, bo i późniéj, gdy tego chleba w większéj obfitości otrzymał, na to pytanie jak go używał, niech odpowiedzą mury téj tutaj tak wspaniale odnowionéj świątyni.

Nadeszły ciężkie czasy. Wybuchła walka o wolność Kościoła. S. p. X. Koźmian, wielkiem sercem i duchem Swoim odgadł w młodym kapłanie siły ducha i serca na czasy téj walki potrzebne i powołał go na jeden ważny posterunek obrony zagrożonych u nas praw Kościoła. Jak Żydzi niegdyś na murach zagrożonego Syonu w jednéj ręce kielnią a w drugiéj miecz dzierzyli, tak i śp. X. Antoni odtąd w jednem ręku trzymał pióro, którem niby mieczem ostrym bronił praw i zasad naszego Kościoła, a w drugiem pochodnią oświaty dla ludu swego. Czystéj, bezinteresownéj miłości dla ludu serce jego pełne umiało go podnosić skutecznie do godności i powinności obywatelskiéj i trafiać do serc. Taką pochodnią oświaty prawdziwéj niósł ludowi przez czas pewien w „Przyjacielu Ludu", późniéj w książeczkach i broszurach, żywem zaś porywającem słowem swojem na wiecach i rozlicznych zgromadzeniach. Nie tylko bowiem na ambonie, nie tylko w kościele, ale wszędzie, gdzie sposobność się nadarzała, sprawował apostolstwo oświaty dla ludu, walczył zawsze na przedzie. Zawód, który mu narzucono i ślizgi i trudny a pełen straszliwéj odpowiedzialności przed Bogiem i ludźmi! Ale on go pojmował jako kapłaństwo i dla tego w niem nie skalał serca ani fałszem, ani nienawiścią. Walczył odważnie, nieraz bardzo gorąco, ale nie kochał walki dla walki, i wśród jéj wiru zawsze patrzał z upragnieniem, ażali się nie ukaże choć skrawek tęczy pokoju i każdy witał z radością a ufnością w Bogu.

W téj służbie umiał panować nad najniebezpieczniejszym wrogiem każdego w tym zawodzie, nad miłością własną. Przy wielkich zdolnościach zawsześmy też musieli podziwiać jego wielką pokorę. Nie był nigdy zarozumiałym ani na swe talenta, ani na swą wiedzę i naukę, ani też upartym w swem zdaniu z téj prostéj przyczyny, że jego umysł był na to za szeroki i za bogaty, a serce na to za chrześciańskie i pokorne. To też przyjmował chętnie i radę dobrą, a nie obrażał się nigdy, gdy mu zwrócono uwagę, jeźli dał się unieść rozognionemu sercu, lub cięcie za ostre wymierzył. Miłość tylko Boga i miłość sprawy w nim i przezeń działała. Nie zapomni też nigdy dyecezya, co w obronie jéj interesów czynił i działał, nie zapomni, że bronił Biskupów swoich tak, jak syn wierny ojca swego bronić umie.

Gdy ś. p. poprzednik mój, obcy nam krwią miał pasterstwo objąć, zachwiały się na chwilę serca, ale ś. p. Antoni od razu zrozumiał swój obowiązek i z całą gorącością torował mu drogę do serc narodu, który niebawem się przekonał, jak dobrze Bóg radził o swojéj owczarni, przysełając pasterza takich cnót i takiéj miłości dla owieczek swoich.

Jak zaś poważnie rozumiał przysięgę Biskupowi złożoną dał dowód, gdy Władza duchowna uważała za stósowne odwołać go z zajmowanego przez wiele lat stanowiska, które tak ukochał, i z miejsca, z którem go łączyły tak liczne związki towarzyskie i przyjacielskie, na którem mniemał, że pożytecznie służy sprawie. Gdy przychodzono do niego i naglono, aby przynajmniéj spróbował, do Władzy wniósł prośbę o pozostawienie go na dotychczasowem stanowisku, odpowiedział: „nie uczynię tego, bo nie chcę, aby choćby cień tylko nieposłuszeństwa względem méj Władzy padł na mnie". I poszedł, a to posłuszeństwo przyniosło mu obfite błogosławieństwo w nowéj pracy i Gniezno dziś jeszcze pamięta i ze czcią i wdzięcznością wspomina imię księdza Penitencyarza, który tam sobie zjednał serca wszystkich nie tylko niestrudzoną i wzorową pracą w kościele, na ambonie licznych kościołów, ale który i w podniesieniu i krzepieniu ducha na rozmaitych polach pracy społecznéj i obywatelskiéj wielkie położył zasługi.

Przed trzema laty do tego kościoła powołanym został. Wyście, ukochani moi, dziś osieroceni parafianie, przez ten krótki czas poznali, jakim był dla was ojcem, jak was kochał, jak do wszelkiéj pomocy i posługi był gotów. Te mury zaś waszéj świątyni będą w długie lata świadectwem jego gorliwości o domu Bożego ozdobę, w którym przez te trzy lata więcéj Pan Bóg pozwolił mu uczynić, aniżeli drugim przez lat trzydzieści.

Gdy w początkach tego roku zebraliśmy się w Poznaniu, aby zadokumentować przywiązanie i uległość naszego narodu względem Stolicy Apostolskiéj z okazyi piędziesięcioletniego jubileuszu Ojca św., po raz ostatni usłyszał Poznań jego wymowne, z serca i do serca idące słowa. Piękny to koniec służby jego.

Myśmy myśleli, że jeszcze wiele lat będzie téj służby, że nie zagaśnie tak prędko ta *„lucerna ardens"*, ta pochodnia gorejąca wśród naszego duchowieństwa, ten „kapłan wierny", który jako *„athleta Christi"*, jako szermierz Chrystusowy za sprawę Chrystusową zawsze w pierszym stawał szeregu. Było w nim istotnie coś z tych atletów, którzy ugiąć się nie potrafią, o których Cyprian św. powiada: *„sacerdos Dei Evangelium tenens et Christi praecepta custodiens occidi potest, vinci non potest."* Kapłan Boży Ewangelią trzymając w ręku i na straży Chrystusowych praw stojąc, zabitym być może, ale zwyciężonym być nie może.

Zabrał go nam Pan Bóg w połowie dni, a skłaniając głowę w pokorze przed wolą Bożą, ma prawo *„płakać go lud płaczem wielkim i żałować dni wiele."* (Machab.)

Najprzód ta parafia, którą sobie zdobył sercem tak pięknem, tak gorliwem, tak roztropnem dusz pasterstwem.

Daléj rodzina, która traci w ś. p. X. Antonim czułego, wylanego brata, opiekuna. A mianowicie ta siostra jego, która mu poniekąd matką była przez całe życie a poświęcenia przykładem. Ciężko ją Bóg dotknął, ale nauczyła się krzyże znosić, niechże jéj Bóg udzieli łaski, aby zniosła i ten bolesny.

Ciężko też mnie dotknął Bóg. Tracę bowiem jednego z najgorętszych, najwierniejszych pracowników w winnicy Méj pieczy powierzonéj. I przybyłem do téj trumny, aby w ten sposób jawny mu się uiścić z długu wdzięczności za taką służbę i za taką pracę wśród dyecezyi Moich i społeczeństwa naszego, a tem samem uznać i uczcić każdą taką pracę, każdą taką zasługę kapłańską.

Powstaje między nami nowa szczerba w szeregach już i tak uszczuplonych. Coraz mniéj żeńców, a żniwo coraz obfitsze. Ci, którzy pozostali, podwoić muszą czujności i gorliwości, aby wilk nie rozproszył owiec. U źródła miłości w Najśw. Sakramencie niechże się zapalą serca nasze miłością, która musi się stać treścią życia kapłańskiego, jeźli wielkim zadaniom czasu mamy odpowiedzieć a wielkie niebezpieczeństwa zażegnać. Przykład zaś X. Antoniego oby też zachęcił i podniósł do tego.

Tobie zaś ś. p. X. Antoni Twoje serce gorące i wierne niechaj utoruje drogę przed tron Boży. Za Tobą idzie modlitwa nasza, aby Bóg łaskawym Ci okazać się raczył. *Subvenite Sancti Dei!* Przyjdźcież Swięci Boży, *occurrite Angeli Domini*, wyjdźcież naprzeciw Aniołowie Pańscy i poprowadźcie tę duszę, która wiele czyniła, a wszystko dla chwały Bożéj, tam do onego miejsca wiekuistego, gdzie już nie ma walki, ale spokój wieczny u stóp Baranka niepokalanego.

Amen.

Poznań, 24 listopada.

Z bieżącéj chwili.

Nowa broszura o „najbliższéj wojnie" budzi teraz w Paryżu największe zajęcie, tem większe, iż autorem, kryjącym się po za pseudonimem „Commandant X.", ma być pewna wybitna osobistość ze sfer wojskowych. Autor rozbiera obie ewentualności: możliwość zwycięztwa lub też klęski Francyi i Rosyi, względnie trójprzymierza. Wojna sama wydaje się mu nietylko nieuniknioną, lecz także względnie bliską, a ostatecznie dochodzi on do następujących, niezwykle fantastycznych konkluzyi: Na wypadek zwycięztwa trójprzymierza losy Francyi są już na zawsze przypieczętowane: upada ona i schodzi na stanowisko szóstorzędnego mocarstwa, podczas gdy znowu Rosya zostaje odparta ku Azyi i straci morze Czarne i Bałtyckie. Francya odstąpiłaby wtedy Niemcom, według „Commandant X", swoje północne i wschodnie departamenta, a nadto Algier i Kochinchinę, podczas gdy Włochy zabrałyby jej trzy lub cztery departamenta położone na południowym wschodzie państwa, tudzież Toulon i Tunis, tak iż Francya straciłaby zupełnie dostęp do morza Śródziemnego. W ten sposób obcięty kraj o 25 zaledwie milionach ludności, musiałby zapłacić jeszcze odszkodowanie wojenne w kwocie 6 miliardów i byłby w stanie w przyszłości utrzymać kadry dla armii co najwyżéj 500,000-néj. Rosya ze swéj strony straci nie tylko całą Polskę, lecz także kraje bałtyckie i Finlandyą, którą dostanie Szwecya. — Po rozmaitych innych fantastycznych i dziwacznych pomysłach co do podziału prowincyi niemieckich, sądzi autor broszury, iż Austryi dostałyby się wszystkie kraje położone z obu stron nad Dunajem, od Czarnogóry do Czarnego morza, od Białogrodu do Saloniki. Jeżeli jednak autor zniszczenie Francyi i Rosyi maluje w tak czarnych barwach, to czyni on to dla tego, iż jego zdaniem daleko więcéj względów przemawia za zwycięztwem Rosyi i Francyi. W takim razie Francya dostałaby cały lewy brzeg Renu, wyjąwszy Belgią — o ile ta ostatnia pozostałaby zupełnie neutralną — w przeciwnym bowiem razie i Belgia zostałaby podzielona na francuzkie departamenta. Niemcy zostałyby na wzór Niemiec średniowiecznych podzielone na małe, niczem z sobą nie związane i zupełnie od siebie nie zależne państewka. Rosyi przyznaje francuzki autor w swéj „braterskiéj" miłości najłaskawiéj nietylko Prusy Wschodnie i Zachodnie, Poznań i Slązk, ale nawet Bośnię i Hercegowinę, Siedmiogród, Czechy i t. d. i t. d., według niego Włochy straciłyby Piemont i Liguryą na rzecz Francyi, poczem Rosya i Francya zaaktywowałyby dawne królestwo obojga Sycylii ze stolicą Neapolem, jako monarchią lub republikę, i pozostawiłyby Włochom do woli zachować dynastyą sabaudzką, lub nie. Papież otrzymałby napowrót powiększone bardzo państwo kościelne. Włochy i Niemcy miałyby prócz tego zapłacić każde po 6 miliardów odszkodowania wojennego na rzecz Rosyi i Francyi. Uprzątnąwszy się w ten sposób z kartą Europy, ogłoszą zwycięzcy ogólne rozbrojenie i utworzą międzynarodowy zwierzchniczy trybunał, który od tego czasu załatwiać będzie bez wyjątku wszystkie międzynarodowe trudności i spory.

Wywodów i pomysłów „Komendanta X." nie można naturalnie brać na seryo, są one tylko charakterystycznym szczegółem do panującego dziś we Francyi szowinistycznego usposobienia. Broszurą tą zajmują się także dzienniki niemieckie, a półoficyalna „Schles. Ztg." podaje całą jéj treść.

W Indyach angielskich nie wszystko idzie po myśli rządu Wielkiéj Brytanii i zwolenników kolonialnéj polityki wielkobrytańskiéj w Anglii. O wewnętrznem położeniu w Indyach tak mówi jeden z najpoważniejszych angielskich dzienników, wychodząca w Lahorze „Civil and Military Gazete":

„Z pewną przykrością przychodzi nam zwracać publiczną uwagę na znaki czasu w Indyach. Ale świeżo wzniecony pożar w Peszawerze, który zniszczył ogromne zapasy żywności; wieści, jakoby czegoś podobnego w Rawul Pindi dokonać zamierzano, nawet najufniejszemu człowiekowi muszą nasunąć pytanie, czy to nie są iskry wulkanu, który angielskie panowanie i angielski obyczaj po wierzchu tylko przykrywają. Rozruchy w Bombaju, agitacya przeciw zabijaniu krów w całych Indyach, wznowienie rozbojów w państwach krajowców, mnożenie się krwawych zbrodni w prowincyach angielskich, zbrodnie kolejowe na północnym Zachodzie, rozpowszechnianie pism buntowniczych, — wszystko to musi budzić zdumienie nawet w powierzchownym spostrzegaczu. Ruch, pozornie nie jest na jeden oznaczony punkt skierowany, ale dowodzi on, że organizm polityczny nie dobrze funkcyonuje, i że trzeba nań baczną zwrócić uwagę, jeżeli się ten stan nie ma w groźną rozwinąć chorobą."

---

* ***Otrzymujemy*** następującą

Odezwę:

Niezrażona niezmiernemi trudnościami, postanowiła Rada Bractwa św. Izydora w tym roku uciec się do pośrednictwa przodowników i uczciwych ajentów ludu roboczego wychodzącego na lato na pracę do zachodnich prowincyi i zwrócić ich uwagę na to, aby w *W Ks. Poznańskiem* podejmowali prace kontraktowe tak jak je w Niemczech podejmują. Panów Pracodawców przyjmujących u siebie na miesiące la-

towe robotników obcych upraszamy zatem, aby zechcieli najpóźniéj do 15 grudnia roku bież. podać pod adresem J. ks. Proboszcza Lic. Jaskulskiego w Biezdrowie pod Wronkami, ilu i jakich potrzebują robotników i pod jakiemi warunkami przyjąć ich pragną.

Rada zaś użyje wszelkich starań, aby pozyskać sobie przodowników i agentów i przez nich, o ile się da, poszukać ludzi do pracy w Księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich, a odwrócić ich od strasznie zgubnej i nieszczęsnej wędrówki w zachodnie prowincye.

Poznań, d. 24 listopada 1893.

Rada Bractwa św. Izydora.

Maksymilian Jackowski, ks. lic. Jaskulski, Jan Głębocki.

Przed decyzyą.

Wiedeń, 22 listopada.

(—) Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie trzech głównych klubów po ukonstytuowaniu gabinetu.

W Kole polskiem przemawiali ministrowie *Jaworski* i *Madeyski*. Pierwszy wykazywał, że Koło polskie od r. 1891 zawsze zgadzało się na koalicyą, żądając tylko, aby nie był od niéj wykluczony klub konserwatystów; hr. Taaffe starał się (czy szczerze?) przywieść do skutku koalicyą, ale nie używał odpowiednich środków; jego projekt reformy wyborczéj wywołał zrazu koalicyą negatywną, którą należało zamienić na pozytywną, co się stało przy utworzeniu gabinetu ks. Windischgrätza. Minister Jaworski podniósł, że przy utworzeniu tego gabinetu starał się o to, aby Polakom wobec dwóch innych stronnictw zapewnić równorzędną pozycyą. Wreszcie oświadczył, że rząd jutro Izbie zakomunikuje program, na mocy którego Koło powinno określić swój stosunek do rządu i do sprzymierzonych stronnictw.

Także minister *Madeyski* oświadczył, że jutro w Kole nie omieszka wyjaśnić programu nowego gabinetu i dodał, że chociaż dotąd czasem niektórzy członkowie Koła polskiego różnili się z nim w zdaniach, ufa jednak, że nie odmówią mu swego poparcia.

Nakoniec były minister *Zaleski* oświadczył, że pragnie być prostym posłem w szeregu innych i przysłużyć się sprawie narodowéj zdobytém doświadczeniem w 36-letniéj służbie państwowej.

Koło więc dopiéro jutro na podstawie programu rządowego, uchwali swą dalszą taktykę. Nie ulega wątpliwości, że Koło, które zawsze było gotowe do koalicyi w trzech, postanowi popierać gabinet księcia Windischgraetza.

Także w klubie konserwatystów minister hr. *Falkenhayn* prosił, aby klub, rozważywszy jutro program rządowy, wypowiedział swe zdanie o kombinacyi koalicyjnéj.

W klubie *niemieckiéj lewicy* długie mowy wygłosili ministrowie Plener i hr. Wurmbrand, podnosząc, że skoro koalicya obaliła gabinet Taaffego, było jéj moralnym obowiązkiem, utworzyć nowy gabinet. Obaj mówcy żądali poparcia swego stronnictwa dla *całego* gabinetu. W imieniu lewicy dr. Heilsberg wyraził im zaufanie i zgodę na koalicyą.

Radykalna „Wiener Allgemeine Zeitung", organ tromtadraty Kronawettera, oświadcza dzisiaj, że koalicya zapewne okaże się trwałą, ponieważ właściwie sprzymierzyły się 3 stronnictwa konserwatywne. Ma to być dotkliwy przytyk dla niemieckiéj lewicy. Aby ona była wprost stronnictwem konserwatywnem, nie można na seryo twierdzić. Tylko jest o wiele konserwatywniejszą od socyalistów i Młodoczechów; to na teraz wystarczało, aby umożebnić koalicyą.

Ze zaś gabinet ks. Windischgraetza będzie trwałym, oświadczył to także temi dniami bardzo kompetentny dr. Smolka. Zupełnie z nim się zgadzamy. Mianowicie taki pan z panów, jak ks. Windischgraetz, skoro mu cesarz powierzył złożenie gabinetu, otrzymał też od niego wszelkie gwarancye — a to w Austryi dużo znaczy! Potem koalicya stronnictw konserwatywnych albo umiarkowanych przeciwko radykalizmowi jest kombinacyą tak konieczną, że nie może być efemeryczną. Ostatecznie Austrya nigdy jeszcze nie posiadała gabinetu, który w takiéj mierze zasługiwałby na nazwę *gabinetu talentów* — jak dzisiejszy.

Na jutrzejsze posiedzenie Izby już od kilku dni rozdano wszystkie bilety wstępne. Ta premiera nie zawiedzie ciekawych. Bo chociaż deklaracya ks. Windischgraetza nie będzie zawierała sensacyjnych niespodzianek, o przecież pierwszy wzrok na nową ławę ministrów zaspokoi nawet wygórowane żądanie *arbitrów*.

Z parlamentu niemieckiego.

(3 posiedzenie.)

Berlin, 23 listopada.

Izba rozpoczęła dziś swe prace przy licznym udziale posłów i reprezentantów rządu. Na porządku obrad stały pierwsze obrady nad traktatami handlowemi z Hiszpanią, Serbią i Rumunią. Nasamprzód przyjęto wniosek dep. *Auera* (soc. dem.) o zawieszenie postępowania karnego przeciw socyalistycznym depp. Herbstowi i Kühnowi na czas trwania sesyi, poczem jako pierwszy mówca przy obradach nad traktatami zgłosił się dep. *hr. Limburg z Stirum* (kons.), który na wstępie skrytykował całą politykę handlową Niemiec. I te traktaty mają tendencyą, iż ofiary i ciężary musi ponosić rolnictwo. Pospiech w zawieraniu traktatów jest zbyt wielki. Jakkolwiek traktaty z Austryą i Włochami już przyniosły szkody i coraz więcéj przeciwko nim odzywa się głosów, mimo to podpisano zbyt pospiesznie nowe układy z Rumunią, udzielając zniżonéj taryfy zbożowéj a zatrzymując dawną, wysoką, jeneralną taryfę rumuńską. Hiszpanii należy powinszować, że posiada ministra, który tak bardzo dba o interesa rolnictwa. Przy całch także w wysokim stopniu ma znaczenie waluta krajów, z któremi się zawiera ugodę. Włochy pobierają nagle cła swoje w złocie i tem samem zmienia się jednym zamachem podstawa i cel traktatów handlowych. Nizka waluta kraju utrudnia dowóz do niego a mianowicie wywóz ztamtąd. Dla tego stronnictwo konserwatywne z całą stanowczością będzie obstawało przy tem, aby wreszcie uregulowano kwestyą waluty. Memoryał do przedłożonych traktatów nie wspomina ani słowem o finansowym wyniku w skutek zniżenia ceł zbożowych. Konserwatyści są zdecydowani nie głosować za żadnym traktatem, który krzywdzi rolnictwo. Jakie w kraju panuje mniemanie co do traktatów handlowych, dowodzi wynik wyborów do sejmu w Prusach.

Sekretarz stanu *Marschall* powołał się na liczby statystyki. Bardzo ostro zwrócił się przeciw agitacyi niemieckiego związku rólników i oświadczył, że państwo nie może być zobowiązane do zagwarantowania minimalnéj ceny za płody rólnicze. — Deput. Lieber (centrum) nie zajął jeszcze stanowczego stanowiska w obec traktatów. Centrum uważa obrady w komisyi za potrzebne dla gruntownego zbadania kwestyi finansowych mianowicie atoli z powodu wątpliwości, jakie podniesiono ze strony rólnictwa przeciwko traktatom. — Dep. hr. *Kanitz* (kons.) stanowczo oświadcza się przeciwko wszelkim traktatom i chętnie chciałby cofnąć traktat z Austryą. — Sekr. st. baron *Marschall* bronił się przeciw zarzutowi, jakoby zaczepiał stronnictwo konserwatywne. Do osobistéj sprzeczki między dwowa ostatnimi mówcami wmieszał się kanclerz hr. *Caprivi*, który hr. Kanitzowi na tegoż zarzut, iż bar. Marschall przemawiał nie jako poddany pruski (bar. M. jest Badeńczykiem), odpowiedział, że w parlamencie istnieje tylko narodowość niemiecka.

Dalsze obrady odroczono do piątku.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 21 listopada.

(Hr. Hartenau. — Sytuacya parlamentarna. — Klub słowiański.)

(—) Pogrzeb hr. Hartenau'a odbył się wczoraj w Gracu tak uroczyście, jak gdyby był umarł na tronie. Za trumną obok dwóch braci nieboszczyka Henryka Battenberga, który służy w wojsku angielskiem i Franciszka Józefa, który dawniéj służył we wojsku bułgarskiem, a od r. 1887 poświęca się z wielkim sukcesem ekonomii politycznéj, uzyskał stopień doktora wszechnicy lipskiéj i wydał już cenne dzieło o finansach Bułgaryi — postępowali jako zastępca cesarza Franciszka Józefa adjutant przyboczny major Longay, jako zastępca królowéj angielskiéj ambasador angielski u dworu tutejszego Sir Monson, daléj deputacye bułgarskie, namiestnik Styryi, książę wirtemberski, don Alfonso (brat pretendenta hiszpańskiego don Carlosa) i t. d. i t. d. Wdowa zmarłego księcia od wszystkich dworów otrzymała depesze kondolencyjne. Tylko car — świecił nieobecnością! Nawet śmierć nie zdołała w sercu cara pokonać brzydkiéj zazdrości i nienawiści do swego — kuzyna. Ci dwaj kuzyni — to jakoby Ariman i Armuzd. Tamten, car, ponury, gwałtowny, nienawidzący ludzi, ten tu — zmarły książę bułgarski — świecący najpiękniejszemi przymiotami rycerskiemi, trochę sentymentalny i z piętnem melancholii na twarzy, jakby stworzony na szlachetną ofiarę. Car nawet po śmierci nie przestał nienawidzić téj ofiary swéj złości i zazdrości. „Odisse quem laeserint" — to ponownie stwierdziło się na stosunku cara do ks. Aleksandra.

Półurzędowa „Politische Correspondenz" wczoraj w depeszy z Gracu zapewniła, że hr. Hartenau nie pozostawił *pamiętników*. Oświadczenie to organu półurzędowego jest nowym dowodem owéj zbytniéj ostrożności, którą tutejsze ministeryum spraw zagranicznych powoduje się wobec Rosyi. Wstępując do wojska austryackiego, hr. Hartenau oczywiście implicite (a nawet może wyraźną deklaracyą) przyjął na siebie obowiązek, że nie rozpocznie z Rosyą walki naprzykład dokładnem wyjaśnieniem intryg rosyjskich w Bułgaryi. Oficerom austryackim wogóle nie wolno pisywać do dzienników, lub ogłaszać dzieł bez wyraźnego upoważnienia. Posuwając delikatność jeszcze o krok daléj, ks. Aleksander prawdopodobnie też nie przygotował pamiętników, zwłaszcza, że nie mógł przewidywać tak rychłéj śmierci. O tyle więc doniesienie „Polit. Corresp." będzie pewnie autentycznem. Natomiast niewątpliwie książe pozostawił mnóstwo dokumentów i spisywanych dorywczo notatek, które bardzo wyraźnie wyjaśniają dzieje politycznego męczeństwa, na jakie naraziły go intrygi rosyjskie. Zobowiązania, które wziął na siebie hr. Hartenau, wstępując do wojska austryackiego, nie krępują wcale jego wdowy. Owszem, w interesie prawdy i pamięci zmarłego księcia powinna ona ogłosić te dokumenta, co téż niezawodnie uczyni. Będzie to nowy, bardzo ważny przyczynek do dziejów przewrotności polityki rosyjskiéj.

Jutro *kluby poselskie* odbędą pierwsze po przesileniu posiedzenie. Nie ulega żadnéj wątpliwości, że Koło polskie, klub konserwatystów i niemiecka lewica zatwierdzą koalicyą. Bo chociaż aż do 10 października tylko najwytrawniejsi posłowie przewidywali, że rychléj czy późniéj taka koalicya stanie się konieczną, jeżeli wogóle ma trwać w Austryi system parlamentarny, to teraz, wobec fait accompli, wszyscy tę konieczność doskonale zrozumieją.

Powoli téż milkną głosy niezadowolenia, które głównie wskutek fałszywych informacyi, odzywały się w niektórych dziennikach konserwatywnych. Trochę sztucznéj wrzawy narobią może *Morawianie*. Ale jest ich tylko 10, a ci, chociaż utrzymywali przyjazne stósunki z klubem Hohenwarta, nie należeli jednak do niego. Jeżeli ci panowie przejdą istotnie w opozycyą, stanie się to jedynie dla tego, ponieważ tym sposobem spodziewają się zabezpieczyć swe mandaty poselskie przeciwko konkurentom młodoczeskim. Jest to owa fatalna taktyka, która sprowadziła upadek Staroczechów w Czechach. Stronnictwo konserwatywne, skoro zaczyna współzawodniczyć z radykalnem w opozycyi nie uzasadnionéj, zawsze tylko przygotowuje sukces radykałów.

Bardzo słusznie staroczeski „Hlas Naroda" dzisiaj stanowczo potępia tę taktykę posłów morawskich. Jeden z nich, Zaczek, przyswajając sobie żargon młodoczeski, temi dniami na zebraniu wyborców oskarżał hr. Hohenwarta, że wprowadził p. Plenera do gabinetu. „Hlas Narodu" bardzo słusznie odpowiada, że nie hr. Hohenwart, lecz polityka młodoczeska sprowadziła tę sytuacyą parlamentarną, która dzisiejszą koalicyą uczyniła konieczną. Od r. 1886, a mianowicie od r, 1889, młodoczesi z istnym herostratysmem pracowali nad tem aby wytworzyć dzisiejszą sytuacyę.

Gdyby istotnie miał przyjść do skutku „klub słowiański" przeciwko koalicyi, to przypominamy, że Polacy nigdy nie stawali i nie mogą stanąć pod sztandarem polityki „słowiańskiéj." Polacy w Austryi robili i robią politykę autonomiczną, konserwatywną, austryacką a przedewszystkiem polską, ale im nigdy na myśl nie przyszło, w imię polityki „słowiańskiéj" rozpoczynać na zabój walkę z Niemcami i Madziarami, a w dodatku domagać się sojuszu z „słowiańską" Rosyą. Gdyby teraz nagle po raz pierwszy, Czesi, Słoweńcy, Chorwaci połączyli się przeciwko nam pod sztandarem wyłącznie „słowiańskim", to tem gorzéj dla nich. Bo na téj drodze naszego poparcia znaleść nie mogą.

Tymczasem warto zaznaczyć, że Rusini i teraz odznaczają się zdrowszym zmysłem politycznym, niż inni „słowianie". Zdaje się bowiem nie ulegać wątpliwości, że posłowie rusińscy nie wstąpią do żadnego klubu słowiańskiego i też nie rozpoczną walki z nowym gabinetem jedynie z „słowiańskich" względów.

Niemcy.

* *Berlin,* 23 listopada. Cesarz udał się w środę po południu do Kilonii na składanie przysięgi ze strony rekrutów marynarki i wyprobowanie pancernika „Brandenburgia."

— Do „Reichsbotego" piszą z dobrze poinformowanego miejsca, że jenerał Krosigk, szef szkoły jeźdźców w 1891 r., powtórzył okólnik cesarski przeciw grze hazaroowéj i zagroził, iż bezwzględnie odeśle do pułku każdego do instytutu wykomenderowanego gracza. Kiedy pomimo to grano daléj, dotrzymał zapowiedzi swojéj i odesłał do pułku 6 graczy z wyższéj arystokracyi niemieckiéj. Energiczne postępowanie jenerała Krosigka znajduje uznanie w prasie niemieckiéj.

— Sprawozdanie z rozmowy, jaką w zeszłym miesiącu miał hr. Caprivi z konserwatywnym posłem, bar. Manteuffiem, prostuje teraz „Reichsan.", zaznaczając, iż „Zukunft" fałszywie podała rozmowę kanclerza tak co do treści, jak i co do tendencyi. Hr. Caprivi powiedział bar. Manteuffiowi, iż rząd jest gotów czynić dla rolnictwa, co będzie mógł, przez zmianę ustawy o wsparciach wedle miejsca zamieszkania, przez zaprowadzenie izb rolniczych w Prusach i przez zmianę agrarnego prawa spadkobierczego. Gruntownéj pomocy atoli nie można się spodziewać. W odłużeniu wskutek podziału dziedzictwa i wskutek chwilowo zbyt wysokich cen ziemi upatruje kanclerz źródło obecnego niedomagania. Powyższe sprostowanie referatu „Zukunft" wywołało odpowiedź bar. Manteuffla w „Kreuz Ztg.", który z swéj strony stara się, o ile pamięć mu dopisuje — podać dosłowny tenor swéj rozmowy z kanclerzem.

— Wnioskiem centrum o przywróceniu Jezuitów zajmuje się żywo prasa niemiecka wszystkich odcieni i oblicza już naprzód głosy, które padną w parlamencie za lub przeciw wnioskowi. „Nat. Lib. Corr." taki kombinuje obrachunek. „Za wnioskiem przy dobrze obsadzonéj Izbie głosować będzie centrum z 99 głosami, przytem 14 członków bez frakcyi (w tem 8 Alzatczyków), 19 Polaków, 44 socyalnych demokratów, co razem czyni 176 głosów za wnioskiem. Przeciw wnioskowi będą z pewnością głosowali narodowi liberałowie i stronnictwo Rzeszy, razem 81, około 8 bezfrakcyjnych, stowarzyszenie wolnomyślne z 13 członkami, razem 102. Z pewnością można także liczyć konserwatystów z drobnemi wyjątkami do przeciwników wniosku. To dałoby 170 głosów przeciw wnioskowi. Głosy byłyby zatem prawie równie liczne i zależy teraz, która grupa zdobędzie sobie z jakie 20 zwolenników, aby przeważyć szalę zwycięztwa."

— Naczelny prezes westfalski, Studt, uczuł się dotkniętym ustępem odezwy wyborczéj westfalskiego centrum, w którym wyrażone było niezadowolenie ludności katolickiéj z powodu, że i w Westfalii tyle sławiona paritas katolików jest niestety tylko pobożnem życzeniem, — i wystósował z tego powodu do zarządu wyborczego komitetu westfalskiego stronnictwa centrum osobne pismo, w którem energicznie protestuje przeciwko owemu zarzutowi odezwy. Otóż obecnie doszła pana naczelnego prezesa odpowiedź zarządu komitetu wyborczego centrum na Westfalią bardzo spokojna, w któréj stwierdzono jednak, że nawet w urzędowéj rezydencyi Jego Ekscelencyi, Monasterze, chwilowo nie ma ani jednego katolika na czele którejkolwiek z tylu istniejących tamże państwowych władz prowincyonalno-administracyjnych i sądowych (pomijając już zupełnie wyższe stanowiska wojskowe), — że nawet

---

(39)

Krucyfiks.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 268.)

ROZDZIAŁ XI.

Jan Baptysta przybył do kościoła, gdzie miał przeznaczoną robotę i pilnował wyładowania wózków. Było dopiero po godzinie pierwszéj i spodziewał się umieścić okratowanie przed wieczorem. Sztuki zniesiono ostrożnie do kaplicy, w któréj miały być umieszczone i złożono w porządku, w jakim ich potrzebować będą. Wymagało długiego czasu ich ułożenie i uczeń był zadowolony, że prosił Maryi Ludwiki i Łucyi, aby przyszły późniéj. Byłoby je znudziło przypatrywanie się składaniu części i przyśrubowywaniu ich i nie byłyby miały pojęcia o całości, znużone szczegółami pojedyńczemi.

Przez kilka godzin pracował z robotnikami, nie pozwalając nic robić bez jego kontroli i robiąc więcéj, niż którykolwiek z robotników. Zajął się i zainteresował w miarę, jak czas upływał i zaczął wątpić, czy skończy robotę do zachodu słońca. Sami robotnicy, którzy woleli pracę tego rodzaju od zwykłego zajęcia w pracowni, zdawali się nie spieszyć wcale, jakkolwiek robili wszystko spokojnie i systematycznie. Każdy z nich obliczał w przybliżeniu czas, jakiego było potrzeba do wkręcenia śruby, do wykończenia zawiasu, aby części przystawały szczelnie do siebie. Pół godziny, zmarnowane na drobnostkach dzisiaj, zapewniało im na jutro rozrywkę godziny lub dwóch na pójście do kościoła i powrót do domu.

Od czasu do czasu Janek spoglądał ku drzwiom a w miarę, jak godziny mijały, spojrzenia jego powracały w tę stronę coraz częściéj. Wreszcie, kiedy zabłysnęły promienie wieczornego słońca przez zachodnie okna, usłyszał kroki i w téj chwili ukazała się Signora Pandolfi a za nią Łucya. Pozdrowiły Janka z daleka a ponieważ kościół od lat kilku był naprawiany i nieużywany oddawna, przeto dźwięk głosu nie wydawał się czemś nienaturalnem albo niestósownem.

— Jeszcze nie skończone — odezwał się Janek, wychodząc im naprzeciwko — ale możecie zobaczyć, jak będzie wyglądało. Godzinka wystarczy.

W téj chwili zjawił się nagle ksiądz Paweł, spiesząc ku obydwom kobietom. Wszyscy powitali go okrzykiem zdziwienia.

— Dziwicie się — zawołał — że mię tu widzicie? Przechodząc widziałem, jak wchodziłyście do kościoła, a ponieważ słyszałem o kratach, domyśliłem się, dla czego tu przyszłyście i udałem się za wami. Czy Marek jest tutaj?

— Nie — odpowiedział Jan. Mówił, że może przyjdzie, ale wątpię. Zdaje mi się, że chce być sam.

— Tak — mówił ksiądz Paweł zamyślony — sądzę, że pragnie pozostać sam.

— Miał wiele wzruszeń dzisiaj — zauważył Janek. Zobaczymy jaki będzie wieczorem. Ksiądz dobrodziéj słyszał naturalnie nowinę? Zresztą oto jestem już przy pracy, więc pierwsze nieporozumienie już zażegnane. Łucya tego dokonała — ona taka wymowna! Lepsze umiałaby prawić kazanie od was, księże Pawle.

— To mały aniołek! — zawołał kapłan, gładząc ciemną jéj twarzyczkę białą swą ręką.

— To już czwarty dzisiaj! — wykrzyknęła Łucya, śmiejąc się. Najprzód mama, potem ojciec — wystaw sobie wuju, ojciec! — potem Janek a teraz wuj Paweł. Jeżeli mi nie wyrosną skrzydła, zanim zadzwonią na Anioł Pański...

Przerwała z wdzięcznym ruchem ramion, ukazując białe ząbki i zwracając oczy na Jana. Młodzieniec zaprowadził ich do okratowania. Znaczna część była już umieszczona u góry i sprawiała dobre wrażenie. Całość była dziesięć do dwunastu stóp wysoka, składająca się z złoconych sztabów, oddalonych szeroko jeden od drugiego a między niemi przymocowane były wielkie arabeski. Do każdej stronie furtki anioł unosił metalową draperyą, której fałdy były w rzeczywistości z osobnych kawałków, które atoli po złączeniu bardzo wyglądały lekko i swobodnie. I tutaj nawet wielki talent Marka okazał się w rzadkiéj znajomości efektów i swobodnego modelowania; wysokie światła były dobrane starannie, a głębokie cienie fałd w ciemnem złocie nadawały bogactwo draperyi, nie łatwo widywane przy tego rodzaju ozdobach. Postacie aniołów również były wykonane ręką artysty, wolne od błędu ciężkości lub wad anatomicznych.

— To nie brzydkie — rzekł ksiądz Paweł tonem, który wszystkich zadziwił. Nieraz był on skąpy w oddawaniu pochwał dziełom swego brata.

— Jakto, nie brzydkie? To jest wszystko? — zapytał Jan ze zdumieniem. Czuł on także, że ponieważ Marek i on pracowali razem, przeto i jemu należała się cząstka uznania. Jest to naturalnie ozdoba kościelna a nie „sztuka", jak mawiamy, ale chciałbym widzieć tego, coby zrobił lepiej.

— Dobrze, dobrze, Janku, przebacz mi — odpowiedział. — Faktem jest, że Marek pokazał mi coś tak cudownie pięknego, że nie widzę piękności w niczem innem — albo przynajmniej nie tyle, ilebym powinien. Szedłem do niego znowu, właśnie kiedy Łucya wychodziła i pokazał mi krucyfiks. — cudo prawdziwe! — mówił mi, że ma go od dawna schowany w skrzynce.

— Nie widziałem go nigdy — zauważył Janek.

— Ja widziałam! zawołała Łucya. Pożałowała tych słów w chwili, kiedy je wymówiła i przygryzła usta. Nie mówiła matce tego, co powiadała Jankowi.

— Kiedy widziałaś go? Jest tak bardzo piękny? dopytywała się Signora Pandolfi.

— O! widziałam go tylko przez drzwi uchylone, kiedy tam poszłam, odpowiedziała szybko. Drzwi były otwarte, ale zapukałam i widziałam, jak go chował. Ale sądzę, że był bardzo piękny. Co mówiliście o tem, wuju Pawle? Nie opowiadałeś nam o swéj wizycie. Szepnęłam wujowi, że wszystko załatwione, ale wujaszek wyglądał, jak gdyby mię nie rozumiał. Co mówiliście ze sobą?

— O! nic — nic ważnego — rzekł ksiądz Paweł z pewnem zakłopotaniem. Nagle przypomniał sobie, że w skutek dziwnego zachowania się brata, wyszedł z pracowni, nie powiedziawszy ani słowa tego, dla czego przyszedł. — Nic, powtórzył. Mówiliśmy o krucyfiksie i Marek tłomaczył mi bardzo obszernie, w jaki sposób został zrobiony. Zresztą, jak Łucya powiada, mówiła mi, że wszystko załatwione i Marek rozmawiał bardzo spokojnie.

To było prawdą. Słowa Marka były dość uprzejme. Jego czyn najprzód przeraził Pawła a potem wprawił go w zadumę i rozmyślanie wypadków z tych kilku minut. Ale za nic w świecie nie byłby powiadomił żadnéj z trzech osób o tem, co zaszło. Sam nie był zupełnie pewny. Ksiądz tłomaczył położenie jego ręki, wmawiając w siebie, że słońce świeciło mu w oczy. Coś innego błyszczało w jego oczach, myślał ksiądz Paweł, spojrzenie nienawiści i żądza krwi, o któréj okropnie było pomyśleć. Może nie powinien sobie tego przypomiuać, bo może się mylił z tem wszystkiem a ciężki to grzech posądzać kogoś o chęć morderstwa; mimowolnie jednakże ksiądz Paweł odniósł to wrażenie i był pewnym, iż nie było następstwem prostego przestrachu. Nie był tchórzem a jakkolwiek fizyczna jego odwaga rzadko była wystawiana na próbę, nikt z tych, co go znali, nie posądziłby go o wzgardy godną nieśmiałość, która się obawia tam, gdzie nie ma niebezpieczeństwa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nie ma ani jednego katolika choćby tylko w charakterze *zastępcy* kierownika takiéj władzy!!

— Dzisiejszy „Reichsanz." zaprzecza wiadomości Hansa Bluma, odnoszącéj się do rzekomego orzeczenia ministra Böttichera, który miał powiedzieć do cesarza, że „jeżeli chce wstąpić w ślady Fryderyka W., to przedewszystkiem musi usunąć ks. Bismarcka". Z upoważnienia interesowanéj osoby oświadcza „Reichsanz.", iż minister Böttticher nigdy słów tych nie powiedział.

— W kołach poinformowanych przypuszczają, że pierwsze obrady nad traktatami handlowemi w parlamencie nie potrwają nad 2 do 3 dni. Jeżeli pierwsze czytanie ukończy się w sobotę, natenczas w poniedziałek wypadnie posiedzenie plenarne, aby stronnictwa miały czas do obrad nad etatem i w takim razie nastąpi pierwsze czytanie etatu we wtorek.

— Dziś przed południem zebrało się „stowarzyszenie ekonomiczne „na posiedzenie pod przewodnictwem konserwatywnego dep. Ploetza, który oświadczył, iż stowarzyszenie ma na oku wspólne interesa rólnictwa, handlu i przemysłu. W godzinnych obradach zaznaczono, że nie można zabierać w obec traktatów ostatecznego stanowiska, ponieważ obrady w komisyi są zapewnione.

Austrya i Węgry.

Wiedeń, 23 listopada. *Izba poselska.* Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiéj, która zebrała się po raz pierwszy po zmianie ministerstwa prezydent rady ministrów złożył następujące oświadczenie: Najjaśniejszy pan raczył najłaskawiéj mianować mnie prezydentem Rady ministrów. Mam więc zaszczyt przedstawić się w tym charakterze wysokiéj Izbie, jak nie mniéj przedstawić nowy gabinet. Nowe ministerstwo utworzono wskutek wspólnéj akcyi politycznéj trzech wielkich stronnictw Izby poselskiéj. Gabinet zwraca się zatem przedewszystkiem do tych stronnictw i wyraża nadzieję, że będą miały zaufanie do działalności rządu i utrzymają z nim przyjazne stosunki. Rząd oświadcza, że uważa za pierwsze i najważniejsze swoje zadanie polityczne w porozumieniu z owemi stronnictwami przeprowadzić odpowiednią reformę wyborczą, któraby utrzymując dotychczasowy konstytucyjny system reprezentacyi interesów i uwzględniając dokładnie stosunki pojedyńczych królestw i krajów, obejmowała istotne rozszerzenie prawa wyboru na warstwy ludu dotychczas pozbawione tego prawa a w szczególności robotników, a przytem zabezpieczyła dotychczasowy wpływ mieszczaństwa i włościan na rozwój polityki wewnętrznéj.

Reforma ta prawdopodobnie pociągnie za sobą pomnożenie liczby posłów i zmianę podziału na okręgi wyb. Natomiast rząd zamierza aż do chwili przeprowadzenia reformy wyborczéj nie poruszać żadnéj innéj kwestyi politycznéj i zamierza, zwracając wciąż uwagę na utrzymanie powagi i siły zbrojnéj państwa, zwrócić się z całą siłą ku spełnieniu żądań ekonomicznych i finansowych. Nowy rząd przyjmuje umówioną z Węgrami akcyą, celem przywrócenia wypłat w monecie brzęczącéj i będzie prowadził dalej tę akcyą przezornie. Nie mniéj rząd przywięzuje wielką wagę do tego, aby w drodze parlamentarnego porozumienia doprowadzić do skutku reformę bezpośrednich podatków. Uznając wielkie znaczenie polityki socyalnej w dzisiejszéj administracyi i konieczność starania się o klasy pracujące, rząd zwróci szczególniej uwagę swoją na to nader ważne pole działania państwa i zastrzega sobie wniesienie odpowiednich przedłożeń we właściwej chwili.

Rząd dołoży pilnego starania, aby spiesznie dokończyć pracę, będącą w toku, nad ustawą karną, która takie zainteresowanie budzi wśród ludzi, pragnących słusznego wymiaru sprawiedliwości. Przez pożyteczną reformę starać się będzie rząd o podniesienie moralnych i materyalnych stósunków. W oświacie i dobrobycie spoczywa interes całego narodu, i to leżeć powinno na sercu wszystkim stronnictwom Izby. Rząd będzie się czuł szczęśliwym, jeżeli tutaj znikną niesnaski stronnictw, i gdy wszyscy na polu wspólnéj, patryotycznéj pracy się spotkają.

Szczerość i prawda w publicznem życiu, pełne uznanie dla parlamentarnych instytucyi, skuteczne żądaniom wszystkich uprawnionych, silna administracya na wyżynie obecnych wymagań czasu stojąca, stanowczy odpór wszystkich żywiołów, spokojowi państwa i ogólnemu dobru grożących — oto punkta zasadnicze, któremi się chce powodować rząd, kierując publicznemi sprawami, dla tego też rząd spodziewa się, iż znajdzie zaufanie i pomoc w swych ciężkich zadaniach u wszystkich ludzi dobréj woli, którzy pragną dobra ludu i którym wybitne stanowisko Austryi jest drogie.

Wiedeń, 23 listopada. Podczas przedstawienia programu przez Windischgraetza dawały się słuszeć silne oklaski, a w szczególności wówczas, gdy oznajmił o reformie wyborczéj, o konieczności przeprowadzenia zadań, jakie sobie postawiło ministerstwo, o potrzebie refermy podatkowéj, a dalej gdy wskazywał, że parlament musi zająć stanowisko odporne wobec wszystkich żywiołów gwałtownego charakteru, pragnących naruszyć spokój. Oklaskami także powitano ustęp, przyrzekający szczerość, prawdę w życiu publicznem.

Włochy.

* *Rzym,* 23 listopada. Izba deputowanych rozpoczęła dzisiaj obrady. Na otwarcie Izby przybyło wiele publiczności i wszyscy ministrowie. Z pomiędzy wybitniejszych deputowanych przybyli Crispi, Nicotera i Rudini. Po otwarciu Izby Imbriani złożył przysięgę i natychmiast zabrał głos. Imbriani protestował przeciwko dalszemu urzędowaniu obecnego gabinetu, który popchnął Włochy na drogę zniszczenia — dalej oświadczył, że będzie żądał, aby ministerstwo zostało stawione w stan oskarzenia. (Hałas powszechny.)

Rzym, 24 listopada. (Telegram). Przy obradach tyczących się odczytania referatu komisyi bankowej, oświadczył prezes ministrów: „Rząd nie weźmie udziału w debacie, jednakże jako deputowany życzy sobie odczytania referatu. — Wedle tego referatu, komisya nie wykryła żadnego dowodu, aby rząd miał karygodne stósunki z bankami. Referat kończy się słowami: Włochy miały trudny peryod do przebycia i przebyły go z honorem. — Po odczytaniu referatu zapanowało ogólne poruszenie w Izbie. Kilku deputowanych skrajnej lewicy żądało głosu. Przewodniczący wśród hałasów i wrzasków zamknął posiedzenie o godz. 9 minut 20.

— „Berl. Tagebl." donosi z Rzymu, że skrajna lewica stawi wniosek, aby rząd został przeniesiony w stan oskarzenia.

Anglia.

Londyn, 23 listopada. (Telegr.) Izba gmin. Prezes urzędu handlowego, Mundella, oświadczył na dzisiejszem posiedzeniu, że o ile wiadomo, podczas ostatniego orkanu zginęło 237 osób, a 506 zdołało się uratować. Jest jednakże obawa, że liczba osób zaginionych okaże się większą.

W dalszym toku posiedzenia oświadczył sekretarz parlamentarny dla spraw zewnętrznych, Grey, że o wypadkach w Brazylii nie może dać dokładniejszych wiadomości, jak gazety. Rząd nie otrzymał potwierdzenia wiadomości, że powstańcy rozpoczęli ponowne bambardowanie Rio de Janeiro. W Rio de Janeiro znajdują się okręty angielskie, daléj okręty francuzkie, niemieckie, włoskie, niederlandzkie, portugalskie i Stanów Zjednoczonych.

Południowa Ameryka.

* *Londyn,* 23 listopada. „New York Herald" ogłasza depesza brazylijskiego ministra spraw zewnętrznych, donosząca, że w Pernambuco został ogłoszony stan oblężenia, ponieważ wykryto tam spisek, który zamierzał przyłączyć się do powstańców.

Wedle depeszy tego samego dziennika z Montewideo, Peixoto ustawia działa na najwyższych punktach miasta. Spodziewają się ogólnego bombardowania. Powstańcy strzelają ciągle do dzielnicy handlowéj, skutkiem czego wiele osób odniosło rany i straciło życie, a ciało dyplomatyczne przenosi swoją siedzibę do Petropolis.

Telegramy.

Budapeszt, 24 listopada. Z Turynu donoszą, że zdrowie Kossutha wzbudza obawy.

Kair, 23 listopada. Biuro Reutera donosi z Kairu, że w budżecie na rok 1894 dochody wynoszą 10,075,009, wydatki 9,540,000 egipskich funtów.

Paryż, 24 listopada. Położenie parlamentarne nie uległo żadnéj zmianie.

Dzienniki poranne zapowiadają zupełny rozbrat pomiędzy republikaninami umiarkowanymi a radykalnymi.

Barcelona, 24 listopada. Kilku zagranicznych anarchistów wydalono dzisiaj z Hiszpanii.

Rzym, 24 listopada. Rada ministeryalna zbiera się dzisiaj przed południem celem omówienia położenia. Dzienniki poranne donoszą, *że ministerstwo poda się do dymisyi.*

Gablonz, 23 listopada. W fabryce maszyn Johna w Tiefenbach, eksplodowała bomba, podobnie jak to miało miejsce niedawno w fabryce tutejszéj Mahla. Nikt nie jest ranny. Szkody materyalne nieznaczne. Nie jest wykluczonem, że bombę podłożyli anarchiści.

Rzym, 24 listopada. Ajencya Stefani donosi, że dziś przed południem zebrała Rada ministeryalna uchwaliła przedłożyć królowi podanie ministerstwa o dymisyą.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 24 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał rendantowi kasy miejskiéj Kornkemu w Gródku król. order koronny czwartéj klasy.

* *Na uczczenie* pamięci ś. p. ks. Antoniego Kanteckiego złożyli:

Z przeniesienia m. 45.
Ks. N. N. na pomnik m. 25, a nadto na legat na odprawienie mszy św. m. 25.
Dr. Władysław Łebiński m. 3.
Prof. dr. Wituski m. 10.
Ks. prob. Brońkański z Nowéj Dąbrówki m. 6.
Książę Z. Czartoryski z Sielca m. 10.
Hr. Leon Czarnecki z Pakosławia m. 10.
P. mecenas Trąmpczyński m. 20.
P. mecenas Głębocki m. 20.
Razem dotychczas *m. 174.*

* *Z kompetentnéj strony* otrzymujemy pismo następujące:

„W obec projektów pana radzcy dr. Wicherkiewicza, co do uczczenia pamięci ś. p. ks. dr. Kanteckiego, należy objaśnić, że zarząd Towarzystwa czytelni ludowych nie zajmuje się w ogóle popieraniem „prasy", a tém mniej zająć się może popieraniem tejże prasy na Warmii i Szlązku. Nawet w obec najszlachetniejszych i najsympatyczniejszych zamiarów, nie należy mięszać rzeczy, które z sobą w styczność wchodzić nie mogą."

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w sobotę po raz pierwszy sztuka Emila Augier'a: „Awanturnica."

W niedzielę po raz drugi dramat Lubowskiego: „Przyjaciółka żon."

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie porcelany, szkła i lamp B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu nr. 10.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, loże parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

Na wystawę sztuk pięknych przybyły dwa nowe obrazy artystów niemieckich, a mianowicie: 1) Ryszarda Scholzca z Frankfurtu nad Menem obraz wielkich rozmiarów: „Powrót górali alpejskich"; 2) Emila Brechmera z Wrocławia martwa natura przedstawiająca: „Kuropatwę przybitą na desce." Dyrekcya.

* **Posiedzenie komitetu III Zjazdu prawników i ekonomistów polskich** odbędzie się dnia 26 b. m. (w niedzielę) o godzinie 12 w południe w Banku Ziemskim.

* **Pierwsze zebranie wydziału prawniczo-ekonomicznego** na sali posiedzeń Tow. przyjaciół nauk odbędzie się dziś w piątek 24 bm. o godz. 8 wieczorem. Porządek obrad: 1) Obrady nad programem działalności wydziału; 2) przyjęcie nowych członków. — Dla uniknięcia zwłoki uprasza się o wczesne zgłoszenie się kandydatów na członków albo wprost do zarządu przez zgłoszenia się listowne, albo prywatnie przez członków należących już do wydziału.

Seweryn Chełkowski, sekr. wydz.

* **Wczoraj** przed południem odbyło się w Hotelu francuzkim wspólne posiedzenie obu komitetów poznańskich wiejskich i komitetu powiatu jeborzickiego w sprawie wyborów uzupełniających w miejsce zmarłego wolnomyślnego posła Czwaliny. Postanowiono dotrzymać kompromisu, zawartego z stronnictwem wolnomyślnem i polecono wyborcom polskim głosować na kandydata wolnomyślnego p. Worzewskiego. Wydaną będzie także krótka odezwa do wyborców, wzywająca ich do stawienia się w dniu oznaczonym w Murowanej Goślinie i do jednomyślnego głosowania na kandydata wolnomyślnego.

* **Szanownym członkom** Towarzystwa Krawców w Poznaniu zwracamy uwagę na rozpocząć się mający kurs kroju z dniem 3 grudnia r. b. Zgłoszenia przyjmuje p. W. Kosmowski, Zamkowa ul. nr. 5.

Zarazem zwraca się uwagę wszystkim pp. krawcom tak w miejscu, jak i na prowincyi na otrzymanie korzystnéj pracy, w któréj pośredniczy (bezpłatnie) p. W. Kosmowski, Zamkowa ul. nr. 5. Spieszne zgłoszenia pp. krawców bardzo pożądane. Zarząd.

* **Karty zabezpieczeń** na starość i przypadku okaleczenia z wlepionemi znaczkami i prawnie dozwolonemi dopiskami lub stemplami, można w myśl reskryptu kanclerza rzeszy z dnia 12 grudnia i jego przepisów pocztowych, z dnia 11 czerwca 1892, wysyłać pocztą jako druki, za 3 fen. aż do 50 gramów, — 5 fen. do 100 gramów i t. d., na co obecnie, gdy nadchodzi czas zamiany tych kart, interesentom zwracamy uwagę.

* **Losy** do 1 klasy 190 loteryi pruskiéj wykupić należy do jutra godziny 6 wieczorem.

* **W ostatnie** trzy niedziele przed Bożem Narodzeniem, a więc w dniach 10, 17 i 24 grudnia dozwolonem jest we wszystkich gałęziach procederu handlowego, obok prawem ustanowionych 5 godzin, zatrudnić czeladników, pomocników, uczniów i robotników i sprzedawać towary w otwartych składach aż do godz. 6 wieczorem. W czasie nabożeństwa jest handel zakazany. Kupcy tutejsi domagają się podobno zniesienia starego przepisu policyjnego, według którego po południu od godziny 2—4 składy muszą być zamknięte, gdyż, jak „Pos. Tagbl." pisze, po południu nie odbywa się tu nabożeństwo. — Być może, że w zborach ewangelickich nabożeństwa nie ma — w kościołach katolickich są nieszpory.

* **Drużyny,** w powiecie brodnickim, własność komisyi kolonizacyjnéj, już urządzone na parcele dla kolonistów, którym na wiosnę mają być oddane. Całe pole wydrenowane. Urządzono dwie parcele dla rzemieślników po 18 i 30 mórg, oraz 10 zagród włościańskich po 60 do 140 mórg. Podobno stanąć tam ma kościół ewangelicki.

* **Grodzisk,** 22 listopada. Zapowiedziana na dzień 19 b. m. przedstawienie amatorskie odbyło się w obec nielicznie zgromadzonej publiczności. I dziwić się temu nie można, gdyż koncert i dwa przedstawienia amatorskie odbyte przed tém w krótkich odstępach po sobie wypróżniły niejednemu kieszeń, potém influenza panująca w mieście i okolicy, położyła wielu na łoże boleści, następnie niebo w ten dzień tak się rozpłakało, że zamiejscowym nie podobno było otwartym wozem puścić się w podróż, a ostatecznie dwie partye nie żyjące od niejakiego czasu ze sobą na stopie przyjaznej swem nieprzychylnem i nietaktownem braniem się odstręczyły niejednego do wzięcia udziału w zabawie. Mimo to amatorzy nie upadli na duchu, lecz owszem spotęgowawszy swe siły, wywiązali się ze swego zadania znakomicie, czego dowodem były huczne oklaski. Wszelkie pauzy podczas przedstawienia były wypełniane grą fortepianową na cztery ręce przez pana F. seniora z uczennicą Heleną Ch. i F. jun.

* **Trzemeszno.** W jeziorze skorzęcińskim utonęła w niedzielę 21 letnia dziewczyna i 23 letni parobek, wypłynęli oni łódką na jezioro i tu niezawodnie wskutek nieostrożności łódka się przechyliła, a oboje wpadli we wodę.

* **Lipska „Illustrirte Zeitung"** poświęciła Matejce w ostatnim numerze osobny nadzwyczajny dodatek, wypełniony portretem zgasłego mistrza (reprodukcya świetna z własnego portretu Matejki), daléj wielką kopią „Unii lubelskiéj", wreszcie „Wernyhory". Nadto zamieszcza to pismo nekrolog, napisany w tonie niezwykle sympatycznym dla naszego narodu.

„Polska — mówi autor nekrologu, podpisujący się literami *L. P.* — składała zawsze dowody wielkiéj wytrzymałości i siły żywotnéj. Przekonywające świadectwa niespożytéj swéj siły dała Polska w tem stuleciu szczególnie mnóstwem artystycznych i poetyckich talentów, które z łona tego narodu wyszły i pokaźnym szeregiem znakomitych kreacyi artystycznych, o wybitnie polskim narodowym charakterze. Jeden z najpotężniejszych wśród tych talentów, który działami swemi zdobył sobie miejsce w szeregu „pierwszych naszego wieku", Jan Matejko, został narodowi swemu i sztuce przez śmierć wydarty.... Matejko był chlubą polskiego narodu — ale nadto jego artystyczna sława brzmiała szeroko po wszystkich krajach ziemi. Należał on do międzynarodowych potęg malarskich, którym wszędzie zasłużoną oddawano cześć — mimo to jednak pozostał zawsze także jako artysta na wskroś Polakiem. Uważał on za swoją misyę, ażeby za pomocą sztuki, którą z takiem mistrzowstwem wykonywał, uświetnić przedewszystkiem swój naród, jego czyny i jego bohaterów z pełnéj chwały przeszłości, i w ten sposób działać na podniesienie ducha w upadku, na pokrzepienie i utrzymanie narodowéj świadomości, a zarazem wiary w przyszłość narodu. Któż zechce utrzymywać, że usiłowania te Matejki pozostały bezowocnemi?..."

W dalszym ciągu autor nekrologu wylicza i objaśnia wszystkie większe dzieła naszego mistrza.

* **Oryginalna nagroda.** W angielskiém miasteczku Dundow panuje zwyczaj, będący zabytkiem wieków średnich. Każdy, który na progu kościoła zaprzysięże, iż rok cały spędził z żoną swą bez sprzeczki i że przez ten czas ani razu nie wyraził mową lub myślą nawet żalu za straconą swobodą kawalerską, dostaje w nagrodę szynkę, zakupioną na koszt miasta. Od roku 1244 do 1772, to jest przez pięćset ośm lat, jak dowodzą kroniki miejskie tego miasteczka, zgłosiło się zaledwie ośmiu pretendentów do téj nagrody. Należy przypuszczać, że w tak długim przeciągu czasu więcéj osób dopełniło warunków tego oryginalnego konkursu; ale, nie poniżając wartości wyrobów wędlinianych w Dundow, przyznać trzeba, że nagroda nie dorównywa zasłudze.

* **Symboliczne znaczenie kart.** Niejeden z graczy zadawał sobie pytanie dla czego talia kart składa się z 52 kart, a nie z 30, albo dajmy na to 60. Owóż pewien Niemiec, dr. Schrader, napisał na ten temat specyalne dzieło, w którém wykazuje, że układ taki kart nie jest dowolny, ani przypadkowy, lecz tkwi w nim głębsza myśl. I tak, zdaniem dr. Schradera, 52 kart w talii oznacza 52 tygodnie w roku. Cztery kolory, czyli tak zw. maście kart oznaczają cztery pory roku. Każda pora roku ma trzynaście tygodni, dla tego też jest trzynaście kart każdéj maści. Karty każdéj maści mają cyfry od jednego (as) do dziesiątki, poczém przychodzi walet, dama i król. Jeżeli waleta oznaczymy cyfrą 11, damę 12, króla 13, i dodamy cyfry wszystkich kart jednéj maści, to otrzymamy cyfrę 91, a zatém akuratnie liczbę dni jednéj pory roku, czyli kwartału; a jeżeli dodamy cyfry kart wszystkich czterech maści, czyli czterech pór roku, to otrzymamy cyfrę 364, a zatém, o ile tylko podział na cztery części pozwala, jak najdokładniéj liczbę wszystkich dni w roku.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 25 listopada św. Katarzyny p. i m.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 42. Zachód o godzinie 3 minut 52.

Z pod Gniezna, 21 listopada. W odpowiedzi na krytykę mego artykułu, omawiającego decentralizacyą dziennikarstwa, mianowicie zaś założenie Dziennika w Gnieznie, zamieszczoną w „Postępie", racz Sz. P. Red, następnych kilka słów umieścić.

Nigdy nie przypisywałem sobie, żebym pierwszy myśl założenia Dziennika poruszył; niewątpliwa potrzeba wywołała ją sama prawdopodobnie już dawniéj. Twierdzenia, że działanie „Orędownika", a przecież i „Postęp" częściowo pod jego sztandarem walczy, jest zgubnem, nie cofam, gdyż mam świeży i jasny dowód w ostatnich wypadkach w Poznaniu. Co zaś do obaw, iż własną ręką bicz Gnieźnianie na się kręcą, jeżeli pozwolą żydom i Niemcom inserować, to jest to rzeczą administracyi przyszłego „Dziennika". Wogóle zaś polscy przemysłowcy za mało inserują — a przez inserowanie niewątpliwieby zyskali — sprawę tę, zdaje mi się, swego czasu dzienniki już poruszały. Wiemy, jaki zbawienny wpływ mają jarmarki, wystawy itp. na rozwój handlu, a inserat jest niejako drukowaną wystawą. Odrzucam zaś stanowczo myśl, jakobym miał intencye podkopywania lub szkodzenia naszemu handlowi i przemysłowi — jestem człowiekiem prawy i każdemu zawodowi życzę jak największego rozkwitu, — a przedstawicieli tychże, jeżeli są ludźmi dobréj woli uszanować potrafię.

Nie mogę się też zgodzić na to, żeby przyszły Dziennik był synkiem „Postępu" — życzę Gnieznu pismo bezstronne, a „Postęp" jest jednostronny. W mym artykule nigdzie nie okazałem pretensyi do prowadzenia wyższéj polityki, prowadzę politykę serca, kierowanego rozumem: a ta wyraźnie woła: zgody i bezstronności nam trzeba; prowadzę politykę opartą na dziejowem doświadczeniu, a głos dziejowy, głos upadłych, szczególniéj zaś naszego nieszczęśliwego narodu woła: concordia res parvae crescunt, discordia maximae dilabuntur. Gdybym miał rozum, ale tego niestety nie mam, bo przecież „Postęp" powiada wręcz, żem za głupi, to życzyłbym Gnieznu dziennik, którego ojcem nie „Postęp", lecz „concordia" matką być winna. Dla tego, że mnie „Postęp" odsądził od rozumu, pozwolę sobie przytoczyć słowa wytrawniejszego niż ja męża, słowa wypowiedziane nad świeżą mogiłą najgorętszego patryoty, nieodżałowanéj pamięci Matejki, słowa zawierające myśli, które najzupełniéj, jako jedynie zbawienne w naszych stósunkach, program przyszłego pisma stanowić powinny. „Ileśmy sami spełnili z tych królewskich ślubów? Przed pół wiekiem, kiedy z błędów naszych i przewinień, z rozterki, która pozostała z dawnych lat tlejąca, jak zarzewie w popiele, korzystali obcy, aby posiać krwawą siejbę domowego buntu, śpiewał jeden z poetów naszych: „Jeden tylko, jeden cud, z szlachtą polską, polski lud." Nie, to nie cud! Bóg cudów niepotrzebnie nie czyni! Na spełnienie tego wystarczy dobra wola, ale dobra wola wszystkich razem. Wszystkie stany spełnienia tego jąć się muszą, ale we wzajemnéj miłości i zgodzie. Więc jedni więcéj muszą ludowi życzyć, a ze swego w miłości chrześciańskiéj użyczyć, a drudzy, t. j. lud musi w miłości chrześciańskiéj na to baczyć, żeśmy nie tacy, jak nasi ojcowi byli, możni i bogaci. Zaczem ci, którzy, korzystając z przewinień, samolubstwa i błędów pojedynczych, rzucają kamieniem potępienia na całe stany i nienawiść szerzą, wykopują tylko coraz większy przedział, który tem trudniéj będzie wyrównać, im bardziéj go powiększy szerzona nieufność. Straszna rzecz: ilu teraz poczyna roztaczać opiekę nad ludem a każdy stroi się w owczą skórę katolickich przekonań i powtarza jak w Nieboskiéj komedyi: „lud, lud", a siebie tylko mając na oku, sieje ziarno zawiści i niezgody! Wobec tego niebezpieczeństwa narzekać, a bezczynnie ręce zakładać nikomu nie wolno. Nie jeden już tylko stan, ale wszystkie jąć się muszą téj pracy, co długie wieki leży odłogiem." Daléj mówi szanowny mówca: „A jednak na ciele Rzeczypospolitéj jest to otwarta rana, zagoić ją koniecznie potrzeba, bo inaczéj nie wróci nam zdrowie, nie wróci też i błogosławieństwo Boże."

W takim duchu jak powyżéj przytoczone ustępy, myślałem, iż Dziennik przyszły wychodzić będzie. Sądzę, iż szanowny krytyk, przeciw takiemu pojęciu sprawy, nic nie będzie miał do nadmienienia.

Telegram giełdowy.

Berlin, 24 listopada 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	23	24
Pszenica słabiej.		
na listop.-grudz.	142 75	142 25
na maj . . .	150 50	149 75
Żyto słabiej.		
na listop.-grudz.	127 —	126 25
na maj . . .	132 —	130 75
Oléj rzep. słabo.		
na listop.-grudz.	47 90	47 80
na kwiecień-maj	48 40	48 10
Okowita spok.		
eksportowa .	32 —	32 —
na listop.-grudz.	31 60	31 60
na styczeń. . .	— —	— —
na kwiecień . .	37 —	37 —
na maj . . .	37 20	37 20
na czerwiec . .	37 70	— —
spożywcza . . .	51 30	51 50
Owies		
na listopad . .	154 40	153 75
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .		150
okowity kw. ekp.	110,000	230,000
„ spoż.	0,000	0,000

Niem. 3% poż. pań.	85 20	85 25
Consol. 4% . .	106 40	106 30
Consol. 3½% .	99 80	99 80
Pozn. 4% l. zast.	101 60	101 70
Pozn. 3½% l. zas.	96 —	96 —
Pozn. listy rent.	102 60	102 60
Poznań. oblig. .	95 —	95 20
Austr. banknoty	161 90	162 15
Austr. renta srbr.	92 —	92 40
Ros. banknoty .	214 25	214 25
Ros. listy zastaw.	102 20	102 30
Pols. 5% lis. zas.	66 20	66 20
Pols. likw. lis. zas.	63 10	63 40
Węg. 4% renta zł.	93 70	93 70
Węg. 4% „ kor.	89 60	89 60
Austr. kred. akcye	203 75	202 90
Lombardy . . .	42 —	42 —
Disconto com. .	170 90	169 40

Usposobienie: spok.

Szczecin, 24 listopada 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	23	24
Pszenica słabo.		
na listop.-grudz.	141 —	140 50
na kwiecień-maj	147 50	146 50
Żyto słabo.		
na listop.-grudz.	125 —	124 —
na kwiecień-maj	129 50	128 50
Oléj rzep. bez int.		
na listop.-grudz.	47 —	47 —
na kwiecień-maj	48 —	48 —

Okowita słabo.	23	24
w miejscu eksport.	30 60	30 50
na listopad . .	30 20	30 —
na kwiecień-maj	32 —	31 80
Petroleum		
w miejscu . . .	9 —	8 90

Wiadomości literackie i artystyczne.

* ***Społeczeństwo nasze*** nie zna niewdzięczności. Długo pamięta i błogosławi dobroczyńców swoich. Wspomnienie księdza Karola Antoniewicza pozostało tak świeżem i żywem na téj ziemi Wielkopolskiéj, gdzie ostatnie poniósł trudy i w której spoczął na wieki, że wszystko co się odnosi do osoby wielkiego apostoła, stale u nas znajduje oddźwięk gotowy. Nie obojętną téż pozolistanie dla czytającéj publiczności wiadomość, iż po wielu zawodnych lub częściowych tylko próbach, obecnie nareszcie doczekać nam się przyszło wyczerpującéj biografii żarliwego misyonarza. Podjął się tego zadania Ojciec Jan Badeni, znany z wykwintnego pióra i niezmordowanéj pracy, a do znanych już źródeł dodał mnóstwo nowych wiadomości, zebranych skrzętnie osobistym zachodem, wszędzie kędy się zachował promienny ślad przejścia działalności ks. Antoniewicza. Początek tyle pożądanego życia rysu, znalazł się w „Przeglądzie Powszechnym“ z listopada roku b. i ciągnąć się będzie bez przerwy w następnych szacownego czasopisma poszytach. Wiadomość ta niezawodnie przyczyni prenumeratorów poważnemu „Przeglądowi,“ a niewygasła miłość dla nazwiska i postaci księcia Antoniewicza przysporzy czytelników znakomitemu wydawnictwu jego zakonnych braci. Wiemy, jak dobrze się ksiądz Badeni wywiązał ze zadania biografa ks. Chołoniewskiego. Osoba księdza Antoniewicza jeszcze go lepiéj natchnąć gotowa, nie tylko zakonnem powinowactwem, lecz i mnóstwem zebranych a nie wyzyskanych dotąd listów i dokumentów.

Część pierwsza obejmuje młodość Antoniewicza, w drugiej części poznamy dzieje jego małżeństwa i ciężkiego domowego osierocenia. Ks. Badeni znając czar myśli i słowa księdza Antoniewicza, jak najwięcéj się posługuje wyjątkami z pism jego i korespondencyi, co dodaje znaczenia i życia rozpoczętéj na większą skalę, a tak niecierpliwie wyglądanej biografii męża Bożego.

---

* **Nakładem** Księgarni katolickiéj dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie co dopiero wyszło: Hilleger J. O. Tow. Jez. — „Rok szczęśliwy. Zdania Ojców świętych, na każdy dzień roku rozłożone.“ 1894, str. 41, w 32-ce, oprawne elegancko 60 fen.

Z lwowskiéj wystawy krajowéj.

Czasowa wystawa psów na powszechnej wystawie krajowej odbędzie się w dniach 21, 22 i 23 września r. 1894.

Dyrekcya powszechnéj wystawy krajowéj wysłała do Czech tymczasowe afisze wystawy z winietą Stachiewicza celem zamieszczenia ich w publicznych miejscach miast i miasteczek czeskich. Jak gorąco wzięli się pobratymcy nasi do spopularyzowania i propagowania naszej wystawy dowodzą liczne zgłoszenia o nowe partye afiszów, jak również poniższy list z Czaslawia otrzymany: „Niniejszem zawiadamiamy szanowną dyrekcyą iż uczyniliśmy zadość żądaniu dyrekcyi z dnia 19 b. m. i umieściliśmy plakaty wystawowe na placach, w pierwszorzędnych hotelach i restauracyach. Starać się też będziemy ze wszystkich sił naszych poprzeć waszą wystawę iżby uwieńczoną ona została tym samym rezultatem jak nasza w r. 1891. Jesteśmy narodem bratnim, jednej krwi, która płynęła w żyłach praojców naszych Czecha i Lecha, poczuwamy się przeto do obowiązku podania najgorętszej pomocy, jak powiedzieliśmy, ze wszystkich sił, pięknemu kulturnemu przedsiębiorstwa braci Lecha, chociaż w pewnych kierunkach tą samą miarą nam nie płacono. Życząc wystawie waszéj raz jeszcze wszelkiego powodzenia przesyłamy dzielnemu i szczęśliwemu przedsięwzięciu bratniego narodu ze szczerego serca braterskie: na zdar! Urząd gminny kr. m. Caslav. Burmistrz.“

P. *Jandanrek*, naczelny inżynier firmy prazkiej Knižika, przybył do Lwowa i zajął się urządzeniem oświetlenia elektrycznego na wzgórzu stryjskiem.

P. *Kosiba*, autoryzowany jeometra lwowski, zaprojektował wykonanie planu *en relief* parku stryjskiego i terenu wystawy r. 1894, na podobieństwo okazywanéj obecnie w mieście naszem bitwy pod Custorzą.

W liczbie impresariów i przedsiębiorców widowisk, którzy zasypują dyrekcyą wystawy powszechnéj swojemi propozycyami stanął też atleta warszawski p. Pytlasiński, który zamierza produkować się z złożoną przez siebie trupą gimnastów.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 23 listopada.

BAZAR. Hr. Żółtowski z Ujazdu, pani Zabłocka z Dąbrówki, pani Kurnatowska z Murki, Stablewski z Cłapowa, Jeżewski z Królestwa Polskiego, Kurnatowski z Murki, państwo Lipscy z Lewkowa, hr. Jezierski i Szamowski z Król. Polskiego, Grabski z Inowrocławia.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Hr. Potulicki z Galicyi, Gockowski z Płonkowa, Skarzyński z Miedzianowa, Bogdański z Łubiszyna. Grossmann z Obornik, Schliehen z Berlina, Chaliński z Król. Polskiego, Szumiński z Lubeki.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Maciejewski z Próchnowa, Sosińska z Przygodzic, Rzeczyński z Międzychoda, Leder z Hamburga, Konrad z Szczecina, Mittwitz z Raciborza, Schlacht z Berlina.

Stan powietrza.

Dnia 23 listopada 1893 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	775	Płn.Płn.Z	4	zachm	7
Aberdeen	767	Płn.Z.	5	pochmurno	1
Chrystiansund	756	Płn.Płn Z.	8	śnieg	2
Kopenhaga	750	Z.Płd Z.	1	mgła	2
Sztokholm	745	Z.	2	pogodnie	0
Haparanda	745	W.	2	śnieg	—8
Petersburg	—	—	—	—	—
Moskwa	759	Z.	1	pół zachm.	—8
Kork. Quenst.	774	Płn.	4	pogodnie	1
Cherbourg	762	Płn.	7	pochmurno	3
Helder	757	Płn.Płn.Z.	5	pochmurno	5
Sylt	752	Płn.	2	pół zachm.	2
Hamburg	752	Płd.Z.	4	deszcz	2
Swinoujście	752	Płd.Płd Z.	5	zachm.	1
Nowyport	754	Płd.Z.	4	zachm.	0
Kłajpejda	752	Płd Z.	6	zachm.	4
Paryż	760	Płn.Płn.Z	1	bez chmur	—1
Monaster	754	Płd.Z.	2	zachm.	1
Karlsruhe	758	Płd.Z.	4	deszcz	2
Wiesbaden	760	Płd.Z.	1	zachm.	0
Monachium	758	Płd.Płd.Z.	4	bez chmur	—4
Kamienica	756	Z.Płd.Z.	7	zachm.	0
Berlin	754	Płd.Z.	3	zachm.	1
Wiedeń	762	Z.	2	bez chmur	—3
Wrocław	758	Płd.Płd Z.	2	zachm.	—1
Ile d'Aix	759	Płn.Płn.W.	4	pochmurno	3
Nica	756	W.	3	zachm.	6
Tryest	759	W.Płn.W.	1	zachm.	8

(Nadesłano).

Materye jedwabne

wprost z fabryki

von Elten & Keussen, Crefeld,

a więc z pierwszéj ręki sprowadzić można w dowolnéj ilości. Czarne, kolorowe i białe jedwabie, aksamity i plusze w każdym rodzaju po cenach fabrycznych. Należy zażądać próbek, oznaczając bliżéj jakiego rodzaju być mają. (150)

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

1093) **„VULKAN“**

I. F. J. KOMENDZIŃSKI W BRZEZNIE.

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 24 listopada. (**Sprawozdanie giełdowe**) Stan powietrza: pięknie.

Okowita: cicho.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 48,60 m., 70-ta 29,20 m., listopad 50-ta 48,60, 70-ta 29,20, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —.— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 48,60 m., 70-ta 29,20 m., kwiecień 50-ta —.— m., 70-ta —.— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 24 listopada 1893.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	14	10	13	50	12	90
„ nowa	„	—	—	—	—	—	—
Żyto	„	12	—	11	80	11	60
Jęczmień	„	14	40	13	10	12	—
Owies	„	15	70	15	—	14	40
Groch wrzący	„	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	„	—	—	—	—	—	—
Kartofle	„	—	—	—	—	—	—
Wyka	„	—	—	—	—	—	—
Rzepik	„	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	„	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	„	—	—	—	—	—	—

Bydgoszcz 23 listopada 1893.

Pszenica 130—135 m., gatunek pośledni 125—129 m., najlepsza ponad notowanie.

Żyto 112—117 mrk., gatunek pośledni 108—111 mrk.

Jęczmień według jakości 122—132 mrk., dla browarów 133—140.

Groch na paszę 135—145 m., wrzący 155—165 m.

Owies 152—162 m.

Okowita 31,50 m.

Wrocław, 23 listopada 1893 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F
Pszenica biała	14	20	14	00	13	70	13	40	12	60	12	10
Pszenica żółta	14	10	13	90	13	60	13	30	12	60	12	10
Żyto	12	80	12	20	12	30	12	10	11	80	11	50
Jęczmień	15	80	15	20	14	00	13	00	12	50	11	00
Owies	16	10	15	70	14	90	14	40	14	20	13	90
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Szczecin, 23 listopada 1893.

Pszenica wyżéj, za 1000 kilogr. w miejscu 136—139 m., na listopad 141,0 pł., na kwiecień-maj 147,5 płc.

Żyto wyżéj, za 1000 kilogr. w miejscu 120,0—123,0 m., na listopad 125,0 płac., na kwiecień-maj 129,5 płc.

Owies za 1000 kilogr w miejscu 153—158,0 mrk.

Okowita słabo, za 10,000 litr.-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 30,6 płc., listopad i listopad-grudzień 30,2 nom., kwiecień-maj 32,0 nom.

Magdeburg, 23 listopada. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 13,90, cukier ziarn. excl. 88% 13.15, cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —.—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 10,60. Usposobienie: słabo. ff. Rafinada chlebowa 27,—, f. Rafinada chlebowa II 26,75, mielona rafin. z beczką 27,—, miel. Melis I z beczką —,—. Słabo. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za listopad 12,40— płc., 12,40— żąd., grudzień 12,35— płac., 12,37½ żąd., styczeń-marzec 12,52½ pł., 12,55 — żąd., kwiecień-maj 12,75— płac., 12,80— żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 23 listopada. — Okowita spok., za listopad-grudzień 21¾ żąd., grudzień-styczeń 21½ żąd., kwiecień-maj 21½ żąd., maj-czerwiec 21⅜ żąd. — Kawa good average Santos za listopad 81 . za grudzień 81—, za marzec 79½, za maj 77¾. Usposobienie: potw. Obrót —— miechów.

Największem polskiem pismem ilustrowanem jest

WĘDROWIEC,

gdyż każdy numer składa się, zamiast jak dotyczas z dwóch, z dwóch i pół arkuszy, czyli 20, zamiast 16 stronnic druku.

Oprócz powiększenia objętości i podniesienia wartości pisma ofiaruje prenumeratom **wspaniałe premium bezpłatne**

Ilustrowane Pismo Święte

Starego i Nowego Testamentu,

z rysunkami autentycznych pomników i zabytków starożytności świata biblijnego. Dwa tomy okazałéj wielkości, zawierające 250 ark. druku i przeszło 1000 rycin. Pomnikowe to wydawnictwo, niezmiernéj wagi i znaczenia, w ciągu ostatniego roku ukazało się równocześnie we wszystkich wyższych językach europejskich. Cena prenumeracyjna całego dzieła wynosi 16 rs., z przesyłką pocztową 19 rs., zaś abonenci „Wędrowca“ otrzymać je mogą bezpłatnie, jedynie za zwrotem kosztów administracyi po 2 rs. za Stary i Nowy Testament. Wartość samego premium przewyższa dwukrotnie roczną cenę prenumeracyjną „Wędrowca.“

Warunki prenumeraty „Wędrowca“ z dodatkiem: w Warszawie: rocznie rs. 7, — półrocznie rs. 3 kop. 50, — kwartalnie rs. 1 kop. 75. — Na prowincyi i w Cesarstwie: rocznie rs. 8, — półrocznie rs. 4, — kwartalnie rs. 2.

Redakcya i Administracya „Wędrowca“, Nowy-Świat nr. 47, w domu własnym. Telefonu nr. 564.

KRÓTKI

KATECHIZM

RZYMSKO-KATOLICKI

ułożył

X. Biskup E. Likowski

Sufragan Pozn.

Wydanie piąte.

Cena egzempl. oprawnego 35 fen. z przesyłką 45 fen. Kto zamów 50 egzempl. lub 100, otrzyma przesyłkę franko. Do 10-ciu egzemplarzy 11-ty w dodatku. Wysyła **tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości**

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

VI. Berlińska loterya + czerwonego krzyża.

Główna wygrana gotówką bez odciągania **sto tysięcy marek.**

Ciągnienie 4—9 grudnia 1893.

Losy oryg. po M. 3,50 (zamiejscowi dopłacają na porto i listę 30 fen.) poleca

Max Braun w Poznaniu

(808) **Morgen Zeitung. — Ul. Jezuicka 5.**

Menzera greckie wina

powinny się znajd. w każdem dobrem gospod.

Skrzynki na próbę **po 12 wielkich butelek,** wytrawne, słodkie i lekkie:

Marka	A	B	C	D	F	G
(319)	18 M.	18 M. 60 fen.	20 M. 40 fen.	19 M.	12 M.	12 M.

Białe niemieckie wina stołowe począwszy od 60 fen. za litr.

Czerwone niemieckie wina stołowe począwszy od 100 fen. za litr.

Proszę zażądać szczegółowy cennik od **J. F. Menzer, Berlin W.,** Leipzigerstrasse 31/32.

Ceny te same, co w głównym handlu w Neckargemünd.

1859.

A. Pfitzner

Poznań w Rynku 6

i Mád pod Tokajem (własne winnice).

Na nadchodzącą **porę jesienną** do wysyłek win się nadającą, polecam mój bogato zaopatrzony skład **czystych i odstałych** (423)

Win Górnowęgierskich

w wszelkich gatunkach i odcieniach po cenach przystępnych.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym polecam

Wina Mszalne (vinum consecrabile)

butelka litrowa **M.** 2,00, półlitrowa M. 1,05.

Próby i cenniki na żądanie franko i bezpłatnie.

L. Zbirański,

w Poznaniu przy placu Wilhelmowskim nr. 18,

(744) poleca swój bogato zaopatrzony

skład futer

wszelkiego rodzaju, jako też

GOTOWE UBIORY FUTRZANE

podług najnowszéj mody.

Zamówienia wykonują się jak najspieszniéj.

Warnung.

Der grosse Erfolg, den unsere

Pat.-H-Stollen

errungen, hat Anlass zu verschiedenen **werthlosen Nachahmungen** gegeben. Man kaufe daher unsere

Stets scharfen

H-Stollen

(Kronentritt unmöglich) nur von uns direct, od. nur in solchen Eisenhandlungen, in denen unser Plakat (Rother Husar im Hufeisen) ausgehängt ist. Preislisten und Zeugnisse grat. u. franco.

Leonhardt & Co.

Berlin, Schiffbauerdamm 3.

Wyprzedaję

rzeczywiście stare i wyborowe **wino węgierskie** tak na **szkle** jako też na **beczkach,** stary **koniak, arak, rum, maderę. portwein, miód** wyborowy do picia i rozmaite **likwory. Herbatę, wanilią, migdałki** w łupinkach i **pudła do marcepanów.** Również wyprzedaję piękne stoły marmurowe, półmiski i łyżeczki alfenidowe, piękne zastawy do cukrów lub owocu, maszynę do robienia lodów i formy, szafa lodowa do butelek z dwoma drzwiami oraz wiele innych przedmiotów do cukierni lub kuchni przydatnych. Wyprzedaż tylko czas krótki trwać może. (821)

S. Sobeski,

Plac Wilhelmowski nr. 17, w bliskości ulicy Lipowej.

Materye na ubrania i paletoty

jako to sukna, buckskiny, szewioty, kamgarny, materye kosmate etc. rozsyłam w każdej ilości po cenach fabrycznych w tylko rzetelnych gatunkach. Zawsze nowości. Próbki franko. (661)

Oton Deckart,

fabrykant sukna.

Spremberg w Luzacyi (Lausitz)

Spólnika lub spólniczki

z kapitałem 6—7000 marek poszukuje do powiększenia dobrze procentującego się interesu **S. B. 50 Inowrocław poste restante.** (802)

Tygodnik ilustrowany

warszawski (822)

od roku 1870—1893 jest do nabycia. Adres pod lit. **B. 40. Poznań poste rest.**

A: Cichowicz

POZNAŃ,

HURTOWNY HANDEL WIN

założony 1865 roku

poleca swe odstałe, znane z dobroci i czystości

Wina górnowęgierskie

(576) w rozmaitych odcieniach.

STARE WINA TOKAJSKIE

dla dzieci i osób słabych po cenach umiarkowanych.

Wina mszalne (vinum de vite purum)

na Węgrzech pod osobistym dozorem tłoczone, litr po Mrk. 2,50.

Celem uprzątnięcia składu **sprzedaję wszelkie maszyny gospodarcze i sprzęty rolnicze po znacznie zniżonych cenach.** Na składzie są: pługi, grubery wszelkiego rodzaju, sieczkarnie każdéj wielkości, również młocarnie ręczne i manežowe, pumpy podwórzowe, szachtowe i do gnojówki, siewniki, torfiarki, tryery, rozdrabiacze do makuchów, śrótowniki, młynki do czyszczenia zboża, gniotowniki do słodu i owsa, walce pierścieniowe i kolczyste itd.

J. Moegelin w Poznaniu.

Subjekt,

Polak, liczący 21 lat, zatrudniony 6 lat w składzie kolonialnym z handlem drzewa i węglami i to w jednem miejscu, mający chlubne świadectwo, poszukuje posady od nowego roku, najchętniej w Poznaniu. Zgłoszenia przyjmie **Eksped. Kuryera Poznańskiego sub. W. O. 812.**

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.